Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.
18. WRZEŚNIA 1925.	
NR. 215. — ROK XXXII.	REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3314 i 4405.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . .	7 „

(najmniej 10 słów).
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Kredyt i produkcja.

W problemie obecnego przesilenia gospodarczego główną rolę odgrywa zagadnienie wyglądające na pozór jak błędne koło. Wytwórczość nasza jest słaba i droga, ponieważ kredyt jest drogi, z drugiej zaś strony kredyt jest drogi, ponieważ mała i droga produkcja nie jest dostosowana do konsumcji. Jest bowiem faktem oczywistym, że przy silnej produkcji i wydatnym eksporcie zasoby finansowe kraju wzrastałyby tak, iż mogłyby wydatnie zwiększyć kapitał dyspozycyjny banków i kredyt.

Takich zasobów, któreby stworzyły tani, długoterminowy kredyt, tę najważniejszą gwarancję, że przemysł pracować może w warunkach spokojnych nie narażony na gorączkową niepewność — takich rezerw obecnie niema. Kredyt, który dziś umożliwia wegetację naszego życia gospodarczego, to są te dwieście dziewięćdziesiąt kilka miljonów złotych portfelu wekslowego w Banku Polskim, około 30 miljonów złotych prywatnych oszczędności (według optymistycznych zresztą obliczeń p. premjera Grabskiego) i te niewielkie stosunkowo sumy, jakie jeszcze w prywatnym obrocie za lichwiarskim procentem producent może nabyć. A trzeba pamiętać, że, według urzędowych obliczeń, w roku 1913 rozporządzały banki, działające na terenie naszego kraju, samym tylko obcym kapitałem, w sumie jednego miljarda franków złotych!

Toteż na brak kredytu uskarża się dziś każdy: i rękodzielnik i kupiec, przemysłowiec i rolnik, a co gorsza, — niema widoków poprawy. Byłoby złudzeniem oczekiwać, że radykalną sanację przyniosą nam choćby i te pewne już podobno trzy pożyczki zagraniczne, które udało się nam po wielu staraniach zdobyć. Są to pożyczki drogie i na krótki stosunkowo czas spłaty udzielone. A jak ujemne są właściwości kredytu krótkoterminowego zwraca słusznie uwagę w „Gazecie Warszawskiej“ p. Rybarski (co już niedawno mieliśmy sposobność stwierdzić):

„Jeżeli mamy nadmierny import artykułów, bez których ostatecznie moglibyśmy się obejść, to między innemi z powodu względnej łatwości uzyskiwania kredytów zagranicznych. Dlatego sprowadziliśmy w lipcu za 60 miljonów zboża i mąki. Kredyt krótkoterminowy stwarza wielką zawisłość dłużnika od wierzyciela, wnosi element niepewności w stosunki produkcyjne zwłaszcza wówczas, gdy wewnętrzna sytuacja kredytowa jest bardzo napięta“.

Kredytu zaś długoterminowego z zagranicy w obecnych warunkach nie otrzymamy. Udzielonoby go nam niewątpliwie i to nawet chętnie, ale pod takiemi warunkami, które skrępowałyby w wysokim stopniu naszą samodzielność polityczną. Przykład austrjacki i węgierski nie jest zbyt zachęcającym, by się z ewentualnością tą można z lekkiem sercem pogodzić.

Akcja zaradcza pójść musi w innym kierunku. Wskazały ją rezolucje małopolskiej i krakowskiej rady okręgowej Ch. Dem. **Przeprowadzenie radykalnych oszczędności w budżecie** to pierwszy warunek powodzenia. Żadne przedsiębiorstwo nie wytrzyma tego, by podatki pochłaniały lwią część jego dochodu, a może nawet i część majątku. **Reorganizacja przedsiębiorstw i systemu pracy w nich** — to warunek drugi, od którego zależy podniesienie wydajności produkcji. Równolegle z tem iść musi **wzmożenie środków obrotowych i kredytów przez rząd.**

Inicjatywą do realizacji tych trzech zasadniczych postulatów, na które dziś znalazło się zrozumienie na wszystkich ławach sejmowych (przypominamy memorjał klubu Ch. N. i ostatni artykuł p. Dąbskiego w „Kurjerze Porannym“), tą inicjatywą musi być gruntownie opracowany w porozumieniu ze Sejmem program rządowy. Istnieje jedna tylko alternatywa: **albo rząd obecny jest zdolny program taki sformułować i przeprowadzić go, albo niech ustąpi.** Tertium non datur. Najbliższe, oby najrychlejsze, posiedzenia Sejmu będą pod tym względem decydujące. Przewlekanie obecnego przesilenia byłoby już katastrofą.

J. W.

Rokowania z Litwą odroczone.

OSIĄGNIĘTO TYLKO CZĘŚCIOWE POROZUMIENIE.

Kopenhaga. (PAT.) Agencja Ritzau donosi: Konferencja litewsko-polska odbyła w dniu wczorajszym drugie posiedzenie plenarne, któremu przewodniczył minister Sidikauskas, przewodniczący delegacji litewskiej. Konferencja przyjęła do wiadomości sprawozdania trzech komisyj: dla spławu, komunikacji i ochrony konsularnej. Stwierdzono, że **osiągnięte zostało zasadnicze porozumienie między obiema delegacjami w sprawie spławu na Niemnie, komunikacji pocztowej i telegraficznej, jak również co do sprawy przyjazdu i przebywania obywateli polskich i litewskich na terytorjum odnośnego państwa.** Istnieją jednak jeszcze różnice zdań między delegacją polską a litewską co do kwestji, dotyczącej **komunikacji kolejowej i ochrony konsularnej.** Wobec tego, że sprawy, będące na porządku dziennym konferencji, nie zostały wyczerpane, obie delegacje postanowiły **zawiesić obrady konferencji na trzy tygodnie.** Najbliższe posiedzenie odbędzie się dnia 10-go października b. r.

Konferencja państw bałtyckich na wiosnę

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W kołach politycznych mówią, że doroczna konferencja państw bałtyckich odbędzie się w marcu lub kwietniu 1926 r. w Rydze. Co się zaś tyczy rokowań polsko-litewskich to mają być one wznowione dnia 10 października, prawdopodobnie **w Lugano,** w Szwajcarji. Prasa sowiecka twierdzi, że stanowisko Sidikauskasa zostało zaakceptowane przez rząd litewski; jedynie Prezydent Litwy żywi względem niego zastrzeżenia.

Osobliwy zamach na prezydenta Meksyku.

Nowy Jork. (PAT) Na prezydenta Meksyku Callesa dokonany został osobliwego rodzaju zamach. Kiedy prezydent wszedł do Stadjonu, zeskoczył pewien nieznany człowiek z galerji, przyczem nastąpiła eksplozja, wskutek której ów człowiek został rozszarpany. **Prezydent wyszedł bez szwanku. Przypuszczają, że sprawca zamachu miał przy sobie bombę, która przy skoku eksplodowała.**

Dyplomatyczna choroba p. Cziczerina.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Wskutek choroby, lekarze zabronili Cziczerinowi wyjechać w oznaczonym terminie z Moskwy. Mówią, że przyjazd jego do Warszawy **odwlecze się na początek października.**

Wiedeń. (PAT) Znany kompozytor operetkowy, Leon Fall, zmarł tej nocy.

—o0o—

Przed nową sesją sejmu.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Przed rozpoczęciem obrad sejmowych p. premjer Grabski zaprosi przywódców stronnictw sejmowych na naradę, aby omówić stan finansowy i gospodarczy państwa.

Reforma rolna w senacie.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Na posiedzeniu Senatu rozpoczęły się obrady nad reformą rolną. Sen. Bielawski (Zw. Lud. Nar.) złożył sprawę z przebiegu obrad komisji i przedstawił propozycję zmian, z jakiemi komisja przychodzi przed plenum Izby. Stanowisko Zw. Lud.-Nar. sprecyzował sen. Grützmacher, stanowisko klubu Chrz. Nar. sen. Stecki. Obrady toczyć się będą przez cały czwartek.

Delegacja Fanaru u rządu polskiego.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. We środę zrana przybyła delegacja Fanaru i metropolja rumuńska do Warszawy. Na dworcu powitał ją w imieniu rządu min. Stanisław Grabski i przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego. Delegacja zamieszkała w Bristolu. Po południu złożyła uszanowanie p. Prezesowi Rady ministrów.

Prezydent Rzplitej bawi w Spale.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Spały. Przyjęcie delegacji Fanaru odbędzie się zatem w Spale.

AKREDYTYWA POSŁA PERSKIEGO.

Warszawa. W niedzielę poseł perski Asag-han wręczył Prezydentowi Rzeczypospolitej swoje listy uwierzytelniające.

ZIEMIANIE NIE ZAPROSILI NA ZJAZD MINISTRA ROLNICTWA.

Warszawa. (PAT.). W związku ze wzmiankami, jakie się ukazały w prasie codziennej, oświetlającymi w sposób nieścisły fakt nieobecności ministra rolnictwa i dóbr państwowych na zjeździe ziemian w Warszawie, Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych komunikuje, że pan minister rolnictwa i dóbr państwowych stale uczestniczy osobiście albo przez zastępców we wszystkich zjazdach rolniczych, na które zresztą zazwyczaj jest zapraszany. Na ostatni zjazd ziemian pan minister rolnictwa i dóbr państwowych zaproszenia nie otrzymał, co niewątpliwie spowodowane było zadaniami zjazdu, mającemi charakter nietylko gospodarczo rolniczy, ale i polityczny.

—o0o—

Wrangel likwiduje swą armję.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Gen. Wrangel rozwiązał sztab generalny swojej armji w Karłowicach w Jugosławji.

—o0o—

Różne wiadomości.

Wrocław. (PAT) „Schläsiche Zeitung“ donosi, że były kronprinz saski wstąpił do Zakonu Jezusowego i będzie odbywał studja i prace kapłańskie w Feldkirche.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse“ donosi z Sofji: Na morzu Czarnem szaleje obecnie gwałtowna burza, jedna z największych, jaką pamiętają najstarsi marynarze. Do portów w Warnie i Burgas nadeszły wiadomości, że liczne okręty, szukające schronienia, nie mogą wjechać do portu, również nie mogą okręty opuścić portu. Wszelka komunikacja ustała. Także i obydwa krążowniki angielskie, które odbywały manewry na morzu Czarnem, musiały schronić się — jeden do Burgas, a drugi do Warny.

Rzym. (PAT) Telegraphen Company. W stadjonie wybuchł wczoraj wieczorem nagły pożar, który szczególnie szalał na scenie, tak, że cała scenerja, przeznaczona dla rzymskich widowisk pasyjnych, padła ofiarą płomieni.

—o0o—

Wznowienie rokowań handl. polsko-niemieckich.

RZĄD POLSKI WYSTĘPUJE Z NOWYM PROGRAMEM.

Warszawa. We środę przybyła do Berlina delegacja polska pod przewodnictwem p. Prądzyńskiego, a równocześnie przybył przewodniczący delegacji niemieckiej p. Lewald.

Do wznowionych rokowań rząd polski przystępuje z nowym programem, dającym pole dla szeregu ustępstw na terenie czysto handlowym. O ile więc strona niemiecka nie wysunie trudności natury politycznej, to szanse porozumienia będą o wiele większe, niż to miało miejsce dotychczas. Niemcy twierdzą, że przy żądaniach politycznych, jak np. sprawa osiedlania się Niemców w Polsce, nie będą się opierali.

Berlin. (PAT.). „Taegliche Rundschau“ omawia dziś szczegóły rozpoczętych wczoraj rokowań handlowych polsko-niemieckich. Główną przeszkodę dojścia do porozumienia widzi organ partji ludowej w polityce **handlowej rządu polskiego, zdążającej do ograniczenia importu.** Należy się spodziewać, że delegacja polska zaproponuje ustalenie wzajemnego systemu kontyngentowania. Jednak propozycja taka byłaby dla Niemiec niemożliwą do przyjęcia, o ile bowiem system taki byłby możliwy do przyjęcia dla Polski eksportującej tylko cztery grupy towarów, a mianowicie węgiel, zboże, drzewo i bydło, o tyle różnorodność eksportu niemieckiego nie pozwoliłaby w praktyce na obliczenie kontyngentu.

Gwałt rządu czeskiego.

Budapeszt. (PAT.) Agencja węgierska donosi: Władze czeskie wydaliły pod eskortą na terytorjum węgierskie arcybiskupa grecko-katolickiego w Ungwarze Poppa. W związku z tem „Pester Lloyd“ pisze: Wydalenie arcybiskupa Poppa jest aktem niesłychanego gwałtu przeciwko autorytetowi Kościoła katolickiego. Poza tem akt ten może doprowadzić do pogorszenia się stosunków Watykanu z Pragą. Arcybiskup Popp rezydował od 30 lat w Ungwarze, gdzie prawo pobytu jego było już przy rządach czeskich zatwierdzone przez władze municypalne. Minister spraw wewnętrznych unieważnił jednak decyzję tych władz. Przeciwko tej decyzji wniesiono skargę apelacyjną, a rozprawa wyznaczona została na połowę października. Tymczasem wydalenie nastąpiło przed rozpoczęciem się procesu w trybunale apelacyjnym. Węgierska policja pograniczna z początku odmówiła przyjęcia obywatela czeskiego, później jednakże zezwoliła na przekroczenie granicy przez arcybiskupa, który znajdował się w stanie całkowitej depresji.

Niemcy przeciw paktowi wschodniemu.

Gdańsk. (PAT) Dzisiejsza „Danziger Ztg“ zamieszcza obszerny telegram z Berlina, odźwierciadlający zapatrywania berlińskich sfer miarodajnych na sprawę układu o bezpieczeństwie. Niezwykle interesujące wynurzenia te podają, że system proponowany przez Francję w odniesieniu do układu wschodniego, doprowadziłby faktycznie do tego, że Niemcy byłyby zasadniczo związane obecnym stanem rzeczy, a wszelkie próby w kierunku zmiany granic na wschodzie spotkałyby się natychmiast z oporem ze strony koalicji. Dotychczasowe usiłowania, podejmowane w tym względzie przez Francję, wskutek kategorycznego oporu Anglji, spełzły na niczem, jednakże konsekwentne stanowisko Anglji w tej sprawie, dzięki nieustannym wysiłkom polskiego ministra spraw zagranicznych, zaczyna — jak się zdaje — w ostatnich dniach ulegać zmianie. Wywiad, udzielony przez ministra Skrzyńskiego paryskiemu „Matinowi“ — pisze „Danziger Zeitung“ — jest w tej mierze bardzo znamienny, dowodzi bowiem, że mamy tu do czynienia z połączeniem układu zachodniego ze wschodnim, jednak Niemcy, które w tej sprawie mają dycydujący głos, stoją nadal na stanowisku, że to połączenie układów jest dla nich niemożliwe do przyjęcia. **Niemcy nigdy i pod żadnym warunkiem nie mogą się zgodzić na uznanie obecnych swych granic na wschodzie i na ich utrwalenie.**

Przyjaźń bez zobowiązań.

Rzym. (PAT. Wolff). W sprawie paktu gwarancyjnego pisze „Messagero“: Włochy wezmą udział w konferencji i przystąpią do paktu, ale nie pójdą za podszeptami francuskimi, co do zwołania konferencji ubocznej, na której połączonoby omówienie granic Brenneru z granicami Polski i Czechosłowacji. Włochy skłonne są uznać prawa do bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji, mimo, że Czechosłowacja dziś nie kładzie wielkiej wagi na przyjaźń Włoch. Atoli Włochy nie chcą połączenia kwestji omawiania granic, Brenneru z granicami Polski i Czechosłowacji, ponieważ poza ogólnemi zobowiązaniami paktu gwarancyjnego, nie chcą przyjmować żadnych zobowiązań. Francja pozostaje w stosunku przymierza do Czechosłowacji i w przyjaznych stosunkach politycznych i wojskowych do Polski. Włochy natomiast pozostają w stosunku dobrej przyjaźni do Polski i w poprawnych stosunkach do Czechosłowacji. Z tego powodu polityka obu państw łacińskich Francji i Włoch będzie musiała pójść swojemi drogami.

O sanację gospodarczą świata.

Genewa. (PAT) Wczoraj na posiedzeniu Zgromadzenia głównym ewenementem była mowa delegata Francji, ministra Louchera. Proponuje on, aby Rada Ligi ukonstytuowała, oparty na szerokich zasadach komitet przygotowawczy, który, korzystając z organizacyj technicznych Ligi Narodów i Międzynarodowego Biura Pracy, przeprowadziłby wstępne prace, przygotowujące **międzynarodową konferencję ekonomiczną. — Zwołanie tej konferencji pod auspicjami Ligi stanowiłoby temat przyszłej decyzji Rady.** Celem wspomnianej konferencji byłoby **rozpatrzenie trudności ekonomicznych, przeciwdziałających ustaleniu się powszechnego dobrobytu, oraz ustalenie najlepszych środków dla zwalczania istniejących trudności i dla uniknięcia konfliktów.** Mowa delegata francuskiego przyjęta została bardzo gorąco.

REWIZJA PODRĘCZNIKÓW HISTORJI.

Genewa. (PAT.). Na środowem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów, po rumuńskim ministrze spraw zagranicznych Duci, zabrał głos przedstawiciel Haiti Dore i przedstawił rezolucję, na mocy której dotychczas **istniejące podręczniki historji miałyby zostać przejrzane i uzupełnione.** Następnie przedstawiciel Kanady Bostock mówił o gotowości Kanady do przyłączenia się do obowiązkowego arbitrażu. Dalej przedstawiciel Chili Yanez proponował zwołanie **międzynarodowego kongresu dziennikarzy, na którym poruszonoby sprawę rozbrojenia.** W dniach najbliższych nie odbędzie się żadne zgromadzenie plenarne.

REALIZACJA UGODY Z ŻYDAMI.

Warszawa. (PAT.) Minister oświaty wydał polecenie, aby szkoły wyznaniowe żydowskie, utrzymywane przez centralną organizację żydów-ortodoksów w Polsce (Szlomej, Emunej Isroel), w których obok przedmiotów judaistycznych uczą się dzieci i przedmiotów innych w języku polskim, były uważane za szkoły, do których uczęszczanie zwalnia dzieci od obowiązku uczęszczania do publicznych szkół powszechnych.

—o0o—

Autokefalja cerkwi prawosławnej w Polsce.

Dotychczasowa anomalja. — Przeciąć wpływy Moskwy. — Przewlekłe starania. — Prawo cerkiewne i doświadczenie za nami. — Sprawy do załatwienia.

Zapowiedziane na wczoraj, środę, oficjalne nadanie polskiej cerkwi prawosławnej praw autokefalji kończy długi, zbyt długi okres anarchji w jakim się znalazło prawosławie w nowej Polsce.

De jure poddane patrjarsze moskiewskiemu, de facto jednak zawsze ujawniało pewną w stosunku do niego niezależność i windykowało sobie — jak to określił w ub. roku metropolita Dionizy — prawo do „szerokiej autonomji". Skutkiem tych sprzeczności zdarzały się w życiu prawosławia polskiego takie anomalje, jak ta, że patrjarcha moskiewski mianował nowych biskupów bez porozumienia z rządem polskim (nominacja arcybiskupa grodzieńskiego Włodzimierza w ub. roku), — że się za niego dotąd zanosi modły w cerkwiach, — a nawet, że się mu przesyła sprawozdania ze stanu cerkwi w Polsce (i tak Synod prawosławny w r. 1923 przesłał sprawozdanie patr. Tichonowi na jego żądanie). Ten anormalny stan musiał zniknąć! Kanony bowiem cerkwi wschodniej przewidują tworzenie się samodzielnych cerkwi z chwilą, kiedy warunki polityczne (powstanie nowego państwa) zmieniły się, interes zaś państwa wprost wymagał, by przeciąć nareszcie Moskwie możność wywierania wpływu na polskich obywateli wyznania prawosławnego, a nieproporcjonalnie wielki wpływ rosyjski na cerkiew w Polsce sprowadzić do granic właściwych. Sytuacja bowiem jest taka w polskiem prawosławiu, że Rosjanie, mimo iż stanowią zaledwie 2% ludności schizmatyckiej, są czynnikiem kierującym i 98% ludności ruskiej i białoruskiej narzucili język rosyjski i rosyjski obyczaj kościelny. Stosunki te trwać dalej nie mogą raz z powodu, że wywołują zażalenia nierosyjskich prawosławnych, a także dlatego, że są kontynuowaniem rusyfikatorskiej polityki carskiej Rosji, zabytkiem naszej niewoli i naszej słabości.

Dwa te momenty były decydującemi dla wszczęcia starań o nadanie polskiej cerkwi praw autokefalji. Starania były długie (sięgają jeszcze roku 1919, kiedy rząd polski w braku wyższych wadz cerkiewnych musiał się zabrać do porządkowania stosunków w polskiej cerkwi) i jeżyły się trudnościami. Przedewszystkiem patrjarchat moskiewski stale odmawiał swej zgody na wypuszczenie polskiej cerkwi z pod swej władzy. Natomiast kilkakrotnie (nie bez wpływu rządu sowieckiego) próbował wykonywać jurysdykcję w Polsce, spotykając się zresztą z opozycją warszawskiego metropolity Dionizego. Ale i patrjarchat konstantynopolski nie spieszył się z uznaniem polskiej autokefalji. I, jakkolwiek prośba o udzielenie „błogosławieństwa" prawosławnej cerkwi w Polsce dostała się do Fanaru jeszcze w roku ubiegłym, dopiero teraz zdecydowano się ją załatwić! Oczywiście Moskwa zaprotestuje! Polska ma za sobą jednak prawo cerkiewne, wyraźnie pozwalające na autokefalję w pewnych politycznych warunkach, i utarte przez ostatnie wieki doświadczenie. Nawet bowiem, jak donosi ostatnio prasa zagraniczna, emigranci rosyjscy mają na synodzie w Karłowicach (S. H. S.) zamiar proklamować niezależną od Moskwy cerkiew emigrancką, a to z powodu, że następca patr. Tichona, metrop. Piotr Krutycki, ulega wpływom bolszewizmu.

Ogłoszenie jednak autokefalji nie wyczerpuje jeszcze całego problemu prawosławia w Polsce. Obejmuje on jeszcze: rozgraniczenie parafij i diecezyj, sprawę dóbr cerkiewnych, języka w nabożeństwach, a wreszcie podnoszoną kilkakrotnie w prasie sprawę zastąpienia kalendarza juljańskiego kalendarzem gregorjańskim.

Stosunki przed wojną były takie, że np. na Chełmszczyźnie i Podlasiu jedna prawosławna parafja przypadała na 1250 dusz, gdy katolicka na 5.320, — uposażenie zaś beneficjów w ziemię (skonfiskowaną Polakom po r. 1963) takie, że 272 parafij w b. Kongresówce miały 28.374 morgów ziemi, czyli na 1 parafję wypadało przeciętnie po 100 morgów, gdy na katolicką — 6 morgów z ogrodem. A stosunki te tylko częściowo uległy zmianie.

Należy również zerwać z dotychczasowym systemem uprzywilejowania języka i żywiołu rosyjskiego w cerkwi na korzyść Białorusinów i Ukraińców. W końcu trzeba przygotować przejście cerkwi polskiej do kalendarza gregorjańskiego z powodu, że tolerowanie „podwójnych świąt", łacińskich i prawosławnych, wytwarza prawdziwy zamęt w naszych wschodnich województwach i redukuje znacznie dnie pracy.

Witając zatem ogłoszenie autokefalji jako fakt z państwowego punktu widzenia pomyślny, zwrócić chcemy rządowi uwagę na podniesione wyżej sprawy, których załatwieniem będzie się musiał obecnie zająć, gdy przystąpi do wewnętrznej organizacji prawosławnej cerkwi w Polsce...

W. Z.

Z dnia politycznego

Z za kulis zjazdu ziemian.

Na posiedzenia sekcyj zjazdu nie dopuszczono — jak wiadomo — przedstawicieli prasy. W dyskusji jednak, która się dokoła zjazdu rozwinęła, wychodzą na jaw bardzo interesujące szczegóły. Ostatnio „Słowo" wileńskie obszernie omawia obrady sekcji politycznej zjazdu i udowadnia, że całe ziemiaństwo zerwało z Nar. Demokracją. Dowiadujemy się, że „same wyrazy „Związek ludowo-narodowy" witane były okrzykami „pfuj". Najbardziej oburzali się byli członkowie Z. L. N.

„Antyendeckie wystąpienia stały się tak głośne, że do uspokajania ich trzeba było zgodnych wysiłków wszystkich zorganizowanych w grupy polityczne uczestników posiedzenia".

W obronie Z. L. N. stawali, względnie uspokajali salę, pos. Jaroszyński, ks. Janusz Radziwiłł, a także stańczyk i redaktor „Czasu" Franciszek hr. Potocki.

Pos. Szebeko i pos. Holder-Eggerowa, oboje ze Z. L. N., również krytykowali postępowanie swego stronnictwa.

Pierwotny tekst rezolucyj musiano zmienić, bo — jak pisze „Słowo" — okazało się,

„że określają one Związek ludowo-narodowy w sposób istotnie zanadto dobitny i dosadny. Pomimo tego, sala oklaskuje te manifestacje oburzenia na stronnictwo, któremu rzeczywiście w hipokryzji nikt w Polsce dorównać nie może".

Po długich targach z bardziej radykalnemi, rezolucję złagodzono. Przeciw głosowała jedna osoba, wstrzymały się cztery.

Omawiając tę rezolucję, pisze „Kurjer Poznański", organ Z. L. N.:

„Jeszcze zaś wyraźniejsze były rozmaite oświadczenia na zjeździe. Temsamem ziemianie chcą pozbawić się umyślnie wpływu na stronnictwo, od którego postępowania w przyszłości de facto los ich zależy. Co więcej, forma tego wystąpienia jest tak wyraźna, że poprostu prowokuje do wyciągnięcia konsekwencji".

„Słowo" zauważa ze zdziwieniem, że Z. L. N. „nie próbuje się bronić na terenie ziemiańskim. Z pewnym fatalizmem spogląda na powszechne przejście ziemian do stronnictwa chrześcijańsko-narodowego".

Nie zanosi się też bynajmniej na to, by Z. L. N. zmienił zasadniczo swe stanowisko wobec reformy rolnej. Wobec tego, nieprzyjazny stosunek ziemian do narodowej demokracji zaostrzy się zapewne.

Nie umarł ale śpi...!

Genewa, 14 września.

Dyskusja ogólna, poświęcona głównie sprawie Protokołu, przeciągnęła się nadspodziewanie aż do poniedziałku. Niektórzy entuzjaści Ligi wyrażają z powodu tej gadatliwości delegatów niezadowolenie, boją się bowiem, by Zgromadzenie Ligi, które oni uważają za rodzaj międzynarodowego parlamentu, nie zamieniło się w dyskutującą akademję.

Istotnie dyskusja ogólna zajęła Lidze conajmniej trzecią część sesji i pp. Briand i Chamberlain musieli wyjechać, nie doczekawszy się jej końca. Będzie mieć ona jednak doniosłe znaczenie propagandystyczne. Oto na siedmiu posiedzeniach najwybitniejsi politycy wszystkich krajów powtarzali z naciskiem, że „Protokół nie umarł, ale śpi", że idee Protokołu z roku 1924 muszą być wcielone w życie, jeśli nie odrazu, uniwersalnie, to po kolei i w drodze paktów regjonalnych, jak pakt reński, polsko-niemiecki, czesko-niemiecki, bałkański (którego autor, grecki minister spraw zagr. Rentis bierze udział w posiedzeniach Ligi), że wreszcie bez zrealizowania Protokołu niema bezpieczeństwa, a zatem nie będzie i rozbrojenia, o którem myśl — są słowa Boncoura — rozjaśniała oczy umierających na polu bitwy żołnierzy". Ale veto p. Chamberlaina zrobiło swoje. Państwa wejdą na drogę empirycznego zawierania paktów, zastrzegając się jednak, że jeśli pakty regjonalne nie zapewnią światu bezpieczeństwa, to Liga powróci do swej idei z roku 1924: do Protokołu.

W kończącej się dzisiaj dyskusji ogólnej Wielka Brytanja była zupełnie izolowana. Przejawiło się to zwłaszcza podczas i po piątkowej wstrząsającej mowie Boncoura, który w pięknej formie wyłożył argumenty przemawiające za uniwersalnem, na gruncie Ligi, rozwiązaniem problemu bezpieczeństwa, arbitrażu i rozbrojenia (owej słynnej już „trylogji Herriota"). Mowę Boncoura przyjęła sala niesłychaną burzą oklasków, nie było mowy o dalszych obradach, delegaci ruszyli tłumnie ku ławie francuskiej z gratulacjami. Nieruchomo zachowały się tylko ławy brytyjskie, wreszcie lord Robert Cecil szepnął coś do ucha Chamberlainowi, poczem wstał i poszedł uścisnąć dłoń Boncoura. Triumf Francji, która w tej chwili objęła niejako hegemonję moralną narodów, podkreślił sam prezydent Dandurand, przesądzając delegację angielską, by nie nastawała na natychmiastowe tłumaczenie świetnej mowy Boncoura. Chamberlain musiał — wobec nastroju sali — zgodzić się na ten zaszczytny dla Francji wyjątek, zastrzegając się jedynie, by nie tworzył on precedensu na niekorzyść angielskiego języka w Lidze.

Wszyscy inni mowcy powtarzali mniej lub więcej ciekawie argumenty Boncoura. Uczynił to zwłaszcza Benesz, który sympatycznym, przekonywującym głosem popularyzował to, co powiedział przedtem zwięźle Painlevé i Boncour. Sala słuchała tego uważnie, cieszy się on bowiem w kołach Ligi dużą popularnością, ale nie znalazłem w całym jego dyskursie ani jednego nowego argumentu. Benesz wyraził zgodę na „empiryczne metodę", ale i zarazem nadzieję, że trzeba będzie jeszcze powrócić do „mesures generales". „J'accepte, l'une ou l'autre methode, suivant les necessités pratiques" mówił, powołując się na swój realizm polityczny. Ostatecznie Zgromadzenie uchwali dziś rezolucję p. Quinones de Leon, która zawiera główne idee Protokołu i odeśle tę rezolucję do III komisji. Historja zaś najbliższych czasów potoczy się według woli angielskiej.

Mowę p. Skrzyńskiego podały już polskie dzienniki. Gdyby została wygłoszona po mowie Boncoura, nie wywołałaby wrażenia, ale na szczęście p. Skrzyński wszedł na trybunę na drugi dzień po p. Chamberlainie, gdy Zgromadzenie było zdeprymowane z powodu odrzucenia — zresztą bardzo łagodnego — Protokółu przez Anglję. Zapewnienie, jakie dała Polska przez usta swego ministra, że pozostanie wierną Protokołowi, podziałało krzepiąco na nastrój Zgromadzenia. Była to zarazem jakby zachęta do obrony Protokołu przeciw Anglji, co oczywiście przyjaciele Ligi mile powitali. Niestety p. Skrzyński nie jest mówcą na wielką salę. Nie ma w głosie ciepła i siły, nie czuć w jego starannie opracowanych — jak twierdzą znawcy — wzorową francuszczyzną wypowiedzianych zdaniach mocy przekonania i zapału, co jest w tej sali potrzebnem i co inni mówcy posiadają w wysokim stopniu. P. Skrzyński ma ponadto niezdolne — w głosie i gestach — manjery aktorskie i to zupełnie niepoważne. Powiem otwarcie: bardziej podobał się nie jego dyskurs, ale on sam i to... paniom. Sala mocno klaskała, gdy Prezydent zapowiedział wejście Polski na trybunę. Mowę swą p. Skrzyński — jedyny obok Boncoura — wygłosił zupełnie z pamięci (wszyscy inni mowy czytają). Po mowie idąc z założonemi w tyle nonszalancko rękami ku swemu miejscu, zobaczył minister bijącego brawo w ciemnym kącie sali Paderewskiego, który na ten dzień przyjechał z Morges. P. Skrzyński zrobił ładny gest, nie dając się wcale pospieszył podziękować Paderewskiemu i przez długi czas z nim rozmawiał. Zwróciło to uwagę.

Poświęcając tyle miejsca Protokołowi, muszę jednak podkreślić, że dla Polski nie posiada on wcale tego znaczenia co dla innych krajów. Pókiby bowiem Rosja do Ligi nie weszła lub Protokołu nie podpisała — a jest pewnem, że nie zrobi ani jednego, ani drugiego — tak długo Protokół nie zapewniłby nam bezpieczeństwa, nie moglibyśmy więc zmniejszyć poważnie naszej armji. Protokół mógłby nas zabezpieczyć tylko od Niemiec (gdyby go podpisały, co jest prawdopodobniejszem), ale ten cel można osiągnąć także drogą dobrze sformułowanego Paktu t. zw. wschodniego, z gwarancją francuską. Otóż co do tej gwarancji francuskiej, to z odpowiedzi p. min. Skrzyńskiego, danej na moje zapytanie na konferencji prasowej wynika, że p. minister gotów jest z niej zrezygnować. (Wiadomo, że Anglja i Niemcy są przeciwnikami tej gwarancji). Oświadczył nam bowiem, że mamy traktat sojuszniczy z Francją, zawarty w ramach Statutu Ligi Narodów, który to traktat daje nam tęsamą gwarancję ze strony Francji, jaką dałoby przystąpienie Francji do Paktu polsko-niemieckiego. To znaczy, że w razie napadu ze strony Niemiec i stwierdzenia przez Ligę ich „agression", Francja ma prawo pospieszyć nam z pomocą już na podstawie zobowiązań sojuszniczych. Jest to oczywiście prawdą, ale p. minister nie docenia moralnego, a nawet i prawnego znaczenia, jakie mieć będą nowe pakty regjonalne. Mają one stworzyć nowy system polityczny w świecie, wobec którego dawne sojusze automatycznie stracą na wartości. — Trzeba więc zobowiązania sojuszowe przenieść w nowe Pakty.

Na wspomnianej konferencji prasowej pan Skrzyński wyraził się optymistycznie o sytuacji Polski w układach w sprawie Paktów. „W marcu — mówił minister — Chamberlain odrzucał zobowiązania wypływające dla Anglji ze Statutu Ligi Narodów, twierdząc, że Anglja Statut podpisała tylko dlatego, że była przekonana, iż Ameryka do Ligi należeć będzie, co się jednak nie stało. W mowie zaś czwartkowej p. Chamberlain już wyraźnie zobowiązania Statutu uznał. Jest to postęp. Dążąc do pokoju, Anglja musi pragnąć odprężenia w całym świecie, a więc także i na granicy polsko-niemieckiej. Możemy mieć zresztą pełne zaufanie do lojalności Francji. Układy o Pakt wschodni będą równocześnie z układami o Pakt reński negocjowane.

Zapytałem p. ministra, czy odbywają się jakie układy co do składu Rady Ligi na rok przyszły i czy Polska otrzyma w Radzie miejsce. Odpowiedział szybko, że „prawdopodobnie i w tym roku wyborów nie będzie, ale mandaty czasowo niestałych członków Rady Ligi będą przedłużone". A zatem obecna Rada Ligi, której w oczekiwaniu wstąpienia Niemiec w zeszłym roku prolongowano na rok obecny mandaty, pozostałaby niezmieniona przez trzy lata! Jest dziwnem, że Polska przeciw temu nie protestuje. Delegaci Chin i Persji w mowach swych podnieśli potrzebę zmiany sposobu wyborów Rady Ligi w tym kierunku, aby jeden z niestałych mandatów przypadł stale delegatowi Azji i w tym duchu złożyli rezolucję, tymczasem Polska, której chyba należy się oddawna miejsce w Radzie Ligi, milczy i czeka, aż Niemcy wstąpią i przyjdzie do nowego rozkładu mandatów w Radzie... Sam p. Skrzyński oświadczył, że przyjście Niemiec nastąpi zapewne w roku 1926 we wrześniu. Cóż więc przeszkadza przeprowadzeniu wyborów obecnie za rok jeden, jak to się działo do roku 1923? Wiadomo, że obecny skład Rady, w którym Mała Ententa ma swego przedstawiciela, grupa skandynawska ma swojego, południowa Ameryka swojego, Belgia i Hiszpanja mają po przedstawicielu — zadawala ambicje większości państw. Ale gdzie sprawiedliwość? gdzie równouprawnienie państw, o którem tyle się mówi codziennie w sali Reformacji?..

J. Mat.

Od Administracji.

Administracja dziennika „Głosu Narodu" uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc wrzesień celem uregulowania nakładu.

KRONIKA KRAJOWA.

Jak wybudować wielką Gdynię?

Związek samorządów nadmorskiego pasa Polski wystąpił z oryginalnym projektem rozbudowy Gdyni. Akcja miałaby objąć i zainteresować wszystkie czynniki w Polsce, a zwłaszcza jednostki terytorjalne, a więc: województwa, powiaty, gminy i miasta, a także organizacje społeczne, narodowe, czy nawet zawodowe.

Według projektu, budowa nowych ulic, bulwarów, skwerów i parków w Gdyni przypadłaby w udziale wspomnianym jednostkom terytorjalnym. Warszawa, jako stolica i największy w Polsce gród, dałaby przykład ofiarności, fundując w Gdyni park, czy bulwar warszawski, Lwów lub Poznań place okazałe lub główniejsze arterje. Łódź lub Kraków piękne skwery, inne miasta, w miarę środków, drobniejsze inwestycje. Tak, że na mapie przyszłej wielkiej Gdyni będziemy mieli odbicie mapy całej Polski, dowód, że Gdynię budował, w zrozumieniu jej znaczenia, cały naród.

Prowokator powojenny.

„Juljo Jurenito" — Ilji Erenburga.

Tak wygląda rachunek (żydowski), wystawiony społeczeństwu za ostatnie dziesięciolecie — oznajmia nam tłómacz i przedmowca, naturalnie p. Kaden Bandrowski, a p. Erenburg reasumuje, że skoro wszystko ugięło się pod ciężarem ludzkiej podłości, jedyną drogą na jutro z dzisiejszego świata wojny i rewolucji jest straszna odwrotna prowokacja serca, która polega na świadomem wykonaniu niedokończonej nigdy sumiennie przez człowieka nikczemności.

Francuski wyraz: un dissolvant" może lepiej by pasował do Proroka-Szlifibruka p. Erenburga, niż jego własne określenie: prowokator.

Balzac twierdzi, że obok oficjalnej kłamliwej historji jest zawsze sekretna historja wstydliwa, o której się nie mówi. Przekroczmy te nieoficjalne progi.

Jeśli uwierzyć niedawnym rewelacjom Lenotre'a, niebyłoby w dziejach bardziej kolosalnego planu kampanji prowokatorskiej od koncepcji rojalisty Barona de Batz.

Rozumiejąc daremne szaleństwo przeciwstawienia się trąbie powietrznej rewolucji francuskiej, de Batz postanowił zahamować ją w grząskiem bagnie krwi i błota, podrażnić rewolucyjne szczury, by się wzajemnie do ogonów zagryzły. Zaczęło się od korupcji jednego z „nieskazitelnych" członków „konwentu", ex-kapucyna Chabot.

Pierwszym etapem było przyzwyczajenie go do tłustego jedzenia, następnie zaprzyjaźnienie z żydowskim bankierem, ożenienie z żydówką podstawioną za siostrzenicę tegoż. A skończyło się na grubej łapówce.

Wypadek na pozór jakich wiele, ale obfity w nieobliczalne skutki dla wszystkich, prócz dla tego jednego, który trzymał nici w ręku. Rozjątrzenie nieufności w składzie władz naczelnych rewolucji, doprowadziło do zgilotynowania owego Chabot, a prócz niego ofiarą panicznej mściwości padło piętnastu innych — nie kto inny jak Danton, Camille Desmoulins, Bazire, Delaunay, Fabre d'Eglantine, Hérault de Séchelles, Lacroix, Philippeaux, Lullier, Sabinguet, bracia Frey, Deisderichen, Westerman i Guman, poczem Francja już szybko kroczyła do Termidoru, stracenia Robespiera i ulgi po krwawej zmorze.

To był spisek na wielką skalę.

Przypatrzmy się teraz intrydze żydowskiego prowokatora podczas wielkiej wojny i rewolucji rosyjskiej w powieści p. Erenburga.

Juljo Jurenito, to żyd meksykański, Mistrz otoczony adherentami różnych narodowości, służącemi do wykazania własnej nikczemności, a wyższości zasię żydowskiej, reprezentowanej przez Jurenitę i Erenburga we własnej osobie.

Wśród wybranych i powołanych najbliższych Jurenity, Francuz zajmuje się bez skrupułu lokatą uciułanego kapitału, Niemiec organizuje z brutalną bezwzględnością wszystko i wszystkich, Amerykanin żongluje Biblją i dolarami, Włoch się rozpróżniacza, o ile nie żebrze, Rosjanin szuka człowieczeństwa w bagnie a tylko murzyn, „w którym żyje wiara naga, bezwstydna i wszechkrzepiąca i pozwala mu być twórcą mitologji", zasługuje na sympatję Mistrza. O żydowskim uczuciu Erenburga będzie mowa obszerniej.

Juljo Jurenito, Mistrz, nie odgrywa żadnej wybitnej roli w wypadkach wszechświatowych, odbywa od czasu do czasu jakieś tajemnicze podróże, załatwia jakieś ciemne interesy, zresztą, ciągnie za sobą lub odnajdnje w każdem nowem miejscu swych uczniów.

Nauki zawarte w perypatetycznych, przeważnie kawiarnianych kursach Mistrza, pozostawiają wrażenie zbliżone do chęci dyskretnego drapania się przez ubranie w podejrzanie stłoczonym kinematografie.

Nie namawiam nikogo do przeczytania książki, która rasowo przemówiła do smaku p. Kaden Bandrowskiego, ale też przepraszam za konieczność zacytowania jej urywków: „Mistrz nienawidził instytucji naszego małżeństwa, stawiając od niej wyżej nawet współczesną prostytucję... na gruncie tego poglądu wypadło mu się zetknąć z bezwładem i wrogiem zacofaniem społeczeństwa"... Otwarte pole dla wszelkiego rodzaju plugastwa.

Juljo Jurenito np. namówił głodującego reportera na ogłoszenie senzacyjnej wieści o niezwykłem przestępstwie: „znany adwokat paryski Mr. Trué, dokonał wstrętnego gwałtu na osobie szesnastoletniej dzieweczki, z wolą rodziców, właścicieli fabryki mydła", etc.

Powodzenie artykułu było piorunujące, gdyż stwierdzono odbycie się legalnego ślubu, któremu jednak Jurenito — zważywszy nieświadomość dzieweczki — odmawiał wyższości nad prostytucją. Reportera trzykrotnie obito, a rywal pana młodego obdarował dziennikarza za dyfamację.

Refleksje Mistrza na widok krowy i byka — naturalnie na niekorzyść instytucji małżeństwa — są tak specyficznie żydowsko bezwstydne, że tym razem nie dopisuje mi śmiałość robienia cytatów. To już przechodzi wszystko, do czego nas judaizm w literaturze stopniowo przyzwyczajał.

Cóż powiedzieć o ułożonym przez Mistrza prowokacyjnym afiszu, zapowiadającym: „Ulubione przez szanowną publiczność tradycyjne pogromy (żydowskie), na które zaprasza się kardynałów, biskupów, lordów angielskich, liberałów rosyjskich, dziennikarzy francuskich etc."... Ej, żydzi, nie wywołujcie wilka z lasu! Dyskusja w cenaklu Jurenitowym nad tym afiszem jest najciekawszym momentem książki. Wśród uczniów, jeden tylko Erenburg przeciwstawia reszcie wieczną żydowską negację, a Mistrz określa rolę Izraela — historyczne czy histeryczne mięszanie materyj wybuchowych w kadziach, nowe religje sprawiedliwości i ubóstwa (dla gojów), rycie podkopów, w które zapadł się Wersal, a teraz zapadnie się Europa.

„Izrael wydał z łona nowe niemowlę (Bolszewizm). Ujrzycie jego dziki wzrok, ryże włoski i krzepkie stalowe rączki (gdyby dodał zęby — byłby Antychryst). Porodziwszy, gotów jest umrzeć... Znowu rzekną: sprawiedliwość — lecz zastąpią ją celowością... A tymczasem plemię to będzie oblewało się krwią na placach Europy. Położnica rodząca jeszcze jedno dziecię (pierwsze: Chrystus), które ją zdradzi...

Lecz jakże nie mam lubić tego rydla z tysiąclotniej dłoni? Kopie grób, lecz żali nie przekopuje pola? Przeleje się krew judzka, lecz podług dawnych zaklinań zatruje ona bardziej jeszcze ziemię. Wielkie lekarstwo świata"!

Cała książka, wyprana z artyzmu, śmiertelnie nudna, brak jej twórczości — przeważnie koncepty i paradoksy, jakby z mnóstwa dziennikarskich artykułów — worek odpadków cygar, do których p. Erenburg dorzucił swoje, — za wyjątkiem, gdy autor mówi o braciach, o żydach. Ale muszę uznać i ocenić niekłamaną szczerość i śmiałość poglądów p. Erenburga. Szkoda, że niema talentu.

Naprzykład zamiast bronić żydowskiego dzieła sowieckiej Rosji, autor stwierdza bankructwo komunizmu: „materjalizm idealistyczny okazał się stokroć trudniejszym i wyższym od materjalistycznego idealizmu; podziwiać należy, że znalazły się tysiące, co samospalając się pragnęli — nie ulecieć w dymach ku niebu, lecz swemi ciałami zagrzać odrobinę zamarzający kraj"... to nie jest płytkie zdanie.

Fakt, że cała Jurenicka konfraternia przenosi się z miasta do miasta, od Paryża do Rzymu, a wreszcie kończy na Moskwie, zawsze wychodząc obronną ręką z każdej imprezy, nie ma w sobie nic bajecznego.

Chyba Mistrz Jurenito musiał mieć znaki i formuły porozumiewawcze które mu pozwalały w każdym kraju i najgorętszym czasie przekradać się za swym tajnym interesem, bezpiecznie?

Nie wierzę w epizodyczne aresztowania, zresztą nigdy nie przeciągające się zbyt długo. Jurenito kończy w ataku angielskiego „spleenu właściwie samobójstwem, gdyż szuka dobrowolnie śmierci z ręki rosyjskiego bradiagi, złakomionego na jego buty.

Tak łatwo było mu opuścić Bolszewję za tą samą protekcją, z której bez wątpienia przyjeździe skorzystał pod przewodem odwiecznie tułaczej sześcioramiennej gwiazdy.

Czyżby się był naprawdę dotknął dna rozczarowania Ecclesiasty?

Czy na widok spełnienia się na przykładzie Rosji dzieła rozkładu, do którego rasowo, odwiecznie i fatalnie wszystkie swe siły wytęża, Żyd wieczny tułacz w końcu przystanął, zapomniał o raju Judeo-Polskim i z litości nad ludzkością nagle pękło mu serce? Judaszowy akt rozpaczy — gdy zieje żydowski brak twórczości.

Jedynym testamentem, jaki Jurenito pozostawił uczniowi, jest przecie sąd jego o losach religji, wypowiedziany na Via Appia: „rozsypią się wszystkie kości i wszyscy bogowie. Rozpadną się Kościoły, a modlitwy będą zapomniane. Nie żałuj tego. Spojrz tam w słońcu cwałuje źrebak. Czyż nie wyraża bezgranicznego zachwytu istnienia? A tu obok chałupy wyje pies; żali nie tkwi w tem cały ból świata?... Depcz świętości, przekraczaj przykazania, śmiechem, męką i ogniem karczuj miejsce dla niego, dla przyszłego, ażeby była dla próżnego — próżnia". Na tem „vanitas vanitatum" zakończyć wypada.

Franciszek-Xawery Pusłowski.

—o0o—

Koniec świata odłożony na rok.

MARJAWICI ZLITOWALI SIĘ NAD LUDEM.

Naczelnik marjawitów, generalny sukcesor mateczki Kozłowskiej, ogłosił w jednem z ostatnich kazań, co następuje:

„Miałem dzisiejszej nocy sen. W tym śnie widziałem na grobie naszej mateczki list, a gdym po wstaniu poszedł na grób, rzeczywiście list znalazłem. W tym liście mateczka pisze, że koniec świata Pan Bóg, na jej modlitwy, odłożył jeszcze na rok“.

I głupi lud, słuchający takich bredni, daje się dalej tak tumanić. Cały świat powinien nadesłać listy dziękczynne na ręce naczelnika sekty marjawitów za łaskawe pozwolenie życia przez jeden rok jeszcze.

Breitbartowi odjęto nogę.

Jak nam donoszą z Berlina, głośny siłacz żydowski, Breitbar, znany z występów w Polsce, uległ niedawno podczas przedstawienia nieszczęśliwemu wypadkowi, w następstwie którego musiał wyjechać do berlińskiej kliniki. Rozrywając mianowicie łańcuch, zranił się w kolano, z czego wywiązało się zakażenie krwi. Dwie operacje nie dały zadowalających rezultatów. Breitbart musiał poddać się trzeciej operacji, w czasie której odjęto mu nogę. Stan zdrowia atlety budzi poważne obawy.

—o—

POŚWIĘCENIE DOMU KATOLICKIEGO W ANDRYCHOWIE. Organizacje katolicko-społeczne w Andrychowie będą obchodzić w niedzielę 20 b. m. piękną uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego Domu Katolickiego. Dzięki usilnym staraniom komitetu z ks. prob. Tatarą na czele, doprowadzono do skutku budowę pięknego domu w centrum miasta. Program uroczystości niedzielnej obejmuje: o godz. 3 po poł. zbiórka w lokalu Chrześc. Związków zawodowych, pochód do Domu Katolickiego, poświęcenie domu; o godz. 5 zabawa w ogrodzie „Domu Katolickiego; wieczorem przedstawienie w sali teatralnej nowego domu. Z Krakowa wyjeżdża na uroczystość liczna delegacja stowarzyszeń krakowskich z ks. Kasprzykiem i posłami Holeksą i Puchałką na czele.

KOŁO INWALIDÓW PRZECIWKO SOCJALISTOM. W powiecie bialskim rozpoczął się zdrowy ruch organizacyjny wśród inwalidów ostatnich wojen. Grupa inwalidów w Kozach na walnem zgromadzeniu jednogłośnie uchwaliła rezolucję, w której zwraca się do Zarządu głównego Związku Inw. wojennych R P w Warszawie z prośbą, aby przemianować miejscową grupę na samodzielne Koło i w ten sposób uwolnić ją z ciasnych więzów i nieproszonej, a narzucającej się opieki, czy dyktatury P. P. S. Wniosek został uchwalony w obecności czerwonych delegatów Koła powiatowego w Białej, którym też dano należytą odprawę.

ZJAZD POLSKICH INŻYNIERÓW KOLEJOWYCH W GDAŃSKU. W Gdańsku odbył się w tych dniach V zjazd polskich inżynierów kolejowych. Na zjazd przybyło 250 inżynierów, oraz 70 gości. Obrady zagaił inż. Stanisław Stolzmann, prezes komitetu zjazdowego. Przewodniczącym obrano prezesa stanisławowskiej Dyrekcji kolejowej, inż. Stanisława Wiktora, wiceprezesami zostali: prof. Wasiutyński z Warszawy, inż. Ruciński z Katowic, wiceprezes Dyrekcji kolejowej w Gdańsku Jędrkiewicz i inż. Rutkiewicz z Gdańska. Po odczytaniu życzeń ministra kolei, od politechniki warszawskiej i Tow. politechnicznego, przystąpiono do referatów. Wygłoszono szereg referatów, między innymi dyr. Korzona, oraz sprawozdanie inż. Pawłowskiego z międzynarodowego Kongresu kolejowego w Londynie.

STYPENDJA ZAGRANICZNE DLA DZIENNIKARZY. Ministerstwo wyznań i ośw., w celu przygotowania i wydoskonalenia się w pracy zawodowej, ustanowiło 4 stypendja po 2.500 zł. dla dziennikarzy zawodowych, będących członkami syndykatów, należących do Związku Syndykatów dziennikarzy polskich. Krok ten jest dowodem, że rząd uznaje doniosłe znaczenie prasy i potrzebę należytego przygotowania jej pracowników.

57 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Liczba bezrobotnych w całem województwie śląskiem wynosi 57.463. Jest tu mowa tylko o zarejestrowanych, bo rzeczywiście liczba jest wyższa. Najwięcej bezrobotnych mają okręgi: Katowice (20.638), Królewska Huta (8.111), Rybnik (8.488), Świętochłowice (6.179), Bezrobocie stale wzrasta.

PRZEMIANA „MYŚLI NARODOWEJ“. Od najbliższego numeru „Myśl Narodowa“ zostanie powiększona i przekształcona na tygodnik, poświęcony kulturze twórczości narodowej, pod redakcją Zygmunta Wasilewskiego. Do współpracownictwa przystąpił szereg wybitnych osobistości, między innymi Ignacy Chrzanowski, Roman Dmowski, Jan Kasprowicz, St. Miłaszewski, Ad. Nowaczyński, J. G. Pawlikowski, Wład. St. Reymont, Al. Świętochowski, J. Weyssenhoff, Em. Zegadłowicz.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Sowdepja pod znakiem łapówki.

Jak piszą „Izwiestja“, rząd ukraiński w Charkowie oddał pod sąd 92 sędziów i urzędników sowieckich, oskarżonych o łapownictwo i nadużycie władzy. Do jakiego stopnia zdemoralizowane jest sądownictwo sowieckie— dowodzi tego jeden z momentów tej sprawy: Oto na rozprawie sądowej oskarżeni głośno zapytywali ile ma kosztować wyrok uniewinniający.

—o—

NOWY DZIENNIK POLSKI W GDAŃSKU. W Gdańsku ukazał się pierwszy numer nowego dziennika gdańskiego „Echo Gdańskie“. Redaktorem nowego pisma jest p. Leon Przybyszewski. Celem „Echa Gdańskiego“ jest obrona interesów polskich w Gdańsku.

A B. KRONPRINC JEŹDZI... Były następca tronu niemieckiego przybył w swojej podróży po Prusach Wschodnich do Olsztyna. Miasto ozdobione było flagami cesarskiemi i bramami triumfalnemi z napisem: „Hoch Hohenzoller“! Były kronprinc powitany został entuzjastycznemi okrzykami i hymnem „Deutschland. Deutschland über alles“, przez związki wojskowe, towarzystwa i organizacje polityczne, oraz byłych wojskowych, którzy wystąpili w mundurach armji cesarskiej. Prasa niemiecka zamieszcza obszerne artykuły, idealizujące osobę i działalność byłego następcy tronu.

W RUMUNJI WYBUCHŁO OLBRZYMIE ŹRÓDŁO NAFTY. Pożar źródła naftowego, które wybuchło nagle w Plesaca Moreni w Rumunji, został ostatecznie ugaszony. Źródło dostarcza obecnie 100 wagonów nafty dziennie. Szkody, spowodowane pożarem, trwającym od dłuższego czasu, sięgają 500 miljonów lei.

AMERYKA OSTROŻNIE WPUSZCZA EMIGRANTÓW. Donoszą z Nowego Jorku, iż z pośród 500 emigrantów, którzy przybyli na statku „Kalifornja“ z Glasgowa do Ellys Island, dozwolono tylko trzem, po dokładnych zbadaniach, udać się na ląd.

EGIPCJANIN PŁYNIE WPŁAW PRZEZ LA MANCHE. Donoszą z Londynu o egzotycznym konkurencie panny Ederle, szykującej się do przepłynięcia kanału La Manche. Znany pływak egipski Helmy podjął próbę przepłynięcia kanału. Przez pierwsze 5 godzin przepłynął on 7 mil. W południe osiągnął środek kanału i płynie dalej w pełni sił.

100 GODZIN BEZ SNU. Kilku studentów uniwersytetu waszyngtońskiego w Stanach Zjednoczonych zorganizowało konkurs, kto dłużej wytrzyma bez snu. Dwóch ze współubiegających się nie śpi już 85 godzin i ma nadzieję, że dojdzie do 100 godzin.

KATASTROFALNA POWÓDŹ W CHINACH. Z Pekinu donoszą, iż rzeka Ho-ang-ho (Żółta rzeka) wylała na przestrzeni 50 km., zalewając przestrzeń około 1000 km. kwadratowych. Zginęło przeszło 3.000 osób.

JUDAICA.

Żydzi przeciw żydowi.

Zarząd główny Związku Zawod. Nauczycieli średnich szkół żydowskich w Polsce ogłasza list otwarty o przykrym nietakcie, jakiego się dopuścił sen. Braude, kierownik związku zrzeszeń społecznych w Łodzi, utrzymujących średnie szkoły żydowskie w Polsce. Sen. Braude w charakterze kierownika reprezentacji zarządów tych szkół przy zawieraniu umowy zbiorowej nauczycieli na rok szkolny bieżący, zażądał **wycofania z delegacji związku nauczycieli jednego z jej członków — chrześcijanina, oświadczając, że nie może pertraktować z delegacją nauczycieli, w skład której wchodzą chrześcijanie.** Przedstawiciele związku nauczycieli w sposób najbardziej kategoryczny zaprotestowali przeciwko temu oburzającemu żądaniu i oświadczyli, że nie pozwolą, aby ktokolwiek kwestjonował skład delegacji, wyłonionej przez organizację zawodową, tembardziej ze względu na wyznanie któregokolwiek z jej członków. Wobec tego senator Braude zerwał pertraktacje i zamierzona umowa zbiorowa nie doszła do skutku.

Oto — numerus nullus jako zasada, którą żydzi stosują do chrześcijan!

—o0o—

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

O uporządkowanie lotniska rakowickiego.

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja w biurze prezesa kolei, inż. Barwicza, w sprawie naprawy drogi prowadzącej na lotnisko w Rakowicach, oraz wyrównania terenu lotniska, przeznaczonego na lądowanie samolotów pasażerskich. Udział w konferencji wzięli: wojewoda Kowalikowski, wiceprez. m. Sare, starosta Dr Bal, przedstawiciel Rady powiatowej inż. Turski, zastępca dowódcy obozu warownego pułk. Kostrzewski, kpt. pilot Brzazgan i insp. Wölfling, reprezentant Aerolotu.

Konferencja została zwołana na skutek skarg zarządu Aerolotu na fatalne warunki lądowania aparatów i dojazdu na lotnisko z miasta, przyczem Aerolot oświadczył, że w razie nieprzeprowadzenia napraw, będzie zmuszony przenieść stację lotniczą z Krakowa do Katowic.

Na wczorajszej konferencji przedstawiciele miasta i Rady powiatowej oświadczyli gotowość natychmiastowej naprawy drogi na lotnisko rakowickie, a przedstawiciel pułku lotniczego zapewnił, że wojskowość wkrótce wyrówna teren lądowania samolotów pasażerskich.

Prośba o ułaskawienie gen. Czikla odrzucona.

Jak się dowiadujemy, akta w sprawie wojskowej rozprawy o zajścia listopadowe zostały przesłane w tych dniach z kancelarji Prezydenta Rzeczypospolitej do sądu wojsk. w Krakowie. Po odrzuceniu zażalenia nieważności przez najwyższy sąd wojskowy, obrona gen. Czikla wniosła do kancelarji Prezydenta prośbę o ułaskawienie go. Obecnie nadeszła do sądu wojskowego odmowna odpowiedź, wobec czego gen. Czikel rozpocznie w tych dniach karę 3 miesięcy twierdzy. Karę odbędzie gen. Czikel w Stanisławowie.

Według przepisów o karze twierdzy, gen. Czikel będzie mógł opuszczać swoją celę na przeciąg 5 godzin dziennie, przyczem może przebywać tylko w obrębie twierdzy. W trzecim miesiącu kary przysługuje mu prawo wychodzenia również do miasta.

Co do innych zasądzonych oficerów zaznaczyć należy, że po wyroku porucznicy: Nowakowski i Skarski odbyli już resztę kary, zaś kpt. Obiedziński, który miał jeszcze do odsiedzenia trzy tygodnie aresztu, odbył go w sądzie wojskowym w Krakowie, poczem został zwolniony z wojska.

—o—

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE.

Dnia 19 b. m., jako w sobotę suchedniową, o godz. 7 rano Ks. Biskup Sapieha w Bazylice katedralnej na Wawelu wyświeci na kapłanów następujących djakonów, alumnów Seminarjum Duchownego i słuchaczów teologji na Uniw. Jagiellońskim:

Bednarczyk Fr., Burda Ant., Chramiec St., Czartoryski St., Dąbrowski St., Dzik Kaz., Figlewicz Kaz., Florkowski Eug., Jaworski Tad., Joniec J., Kiełboń Andrz., Kolber J., Krzeptowski W., Krzyżel W., Matyasik Jan, Martinczak Jan, Tęcza Wł., Węgrzyn J.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich nowi kapłani rozjadą się po swoich stronach rodzinnych, aby tam — przeważnie w dniu 20 b. m. — odprawić pierwszą uroczystą Mszę św., czyli t. zw. prymicje. Potem powrócą do Seminarjum Duchownego, aby się oddać jeszcze przez jeden — piąty — rok studjom teologji i dalszemu przysposobieniu do pracy duszpasterskiej.

—o—

Kraków, 17 września.

Czwartek 17: wyrażenie stygm., św. Franciszka.

Piątek 18: suche dni, św. Józefa z Kupertyna.

Piątek 18: wschód słońca o godz. 5.40, zachód o godz. 18.08.

Z PODRÓŻY DO EGIPTU. Od wczoraj zaczęliśmy druk barwnych opisów z podróży po Egipcie, pióra krakowskiego poety, p. Jerzego Brauna, który wiosną bież. roku z delegacją polską na kongres geografów do Kairo bawił nad Nilem.

NAPRAWA WIEŻY RATUSZOWEJ. Od dwóch dni prowadzone są roboty około naprawy wieży ratuszowej w Rynku głównym. Strażacy, przymocowani linami do ganków wieży, usuwają odpadające gzymsy i tynk, a murarze wykonują roboty adaptacyjne pod kierownictwem architekta z budownictwa miejskiego. Prace potrwają kilka tygodni.

ĆWICZENIA W PARKU DRA JORDANA, prowadzone przez Tow. Gimnastyczne Sokół w Krakowie, wykazały w lipcu i sierpniu b. r. frekwencję dość silną. W lipcu ćwiczyło przeciętnie chłopców i dziewcząt 1.275 dziennie, w sierpniu 1.435. Część młodzieży brała udział w ćwiczeniach na boisku „Wisły“, podczas pobytu Sokołów z Ameryki w Krakowie. Ogólna liczba ćwiczącej stale młodzieży doszła do 2.645. t. j. o blisko 700 dzieci więcej niż w ubiegłym roku. Przodowników i przodowniczek przewinęło się w r. b. 31, z tego 14 przodowników i 17 przodowniczek, wszyscy kandydaci z krakowskich seminarjów nauczycielskich.

OSZUSTWA ROPSKIEGO. Jak już donosiliśmy, onegdaj został aresztowany właściciel biura pośrednictwa sprzedaży i kupna nieruchomości, Władysław Ropski. Prowadził on 2 biura w Rynku gł, a ostatnio założył filję w Zakopanem. Aresztowanie Ropskiego spowodował B. Duland, robotnik z Nowej Wsi Szlacheckiej. Przed kilku miesiącami zgłosił się on do biura Ropskiego i złożył 200 dolarów czyli 1.000 zł. na kupno domku w okolicy Krakowa. Sprawa ciągnęła się kilka miesięcy, a Ropski nie tylko że nie przeprowadził tranzakcji, ale w końcu odmówił interesowanemu zwrotu gotówki. Drugie doniesienie wpłynęło od Konstantego Sznajkiewicza, którego zarwał Ropski na 248 dolarów i 879 zł. Bezpośrednio po tych doniesieniach wypłynęło kilka dalszych skarg. Na skutek skarg poszkodowanych odbyły się rozprawy o zwrot pretensyj, przyczem Ropski złożył w sądzie manifestacyjną przysięgę, że nie posiada żadnego majątku. gdy mimo to dokonywał w dalszym ciągu podobnych tranzakcyj, sędzia śledczy zarządził aresztowanie Ropskiego pod zarzutem zbrodni oszustwa.

SAMOBÓJSTWO OFICERA. Onegdaj rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru porucznik 5 p. sap. Zenon Janowczyk, dowódca II kompanji. Samobójstwa dokonał on nad brzegiem Wisły opodal Bielan. Zwłoki denata wpadły do Wisły, skąd zostały wydobyte przez rybaków. Powód samobójstwa dotąd nieznany.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Jutro pogoda“ (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Piątek: „Jutro pogoda“ (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Sobota: „Śluby panieńskie“ (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Repertuar Operetki.

Czwartek: „Sybilla“ (premiera).

Piątek: „Sybilla“.

Repertuar teatru „Bagateli“.

Czwartek: „Dr. Stieglitz“.

—o—

UCIECHA: „Zwycięzcy przestworza“.

NOWOŚCI: „Huragan śmierci“.

SZTUKA: „Królowa niewolników“.

WARSZAWA: „Człowiek bez nerwów“.

PROMIEŃ: „Harold Lloyd“.

REDUTA: „Na gruzach caratu“.

—o—

GODZINY TEATRALNE W OPERETCE. Dyrekcja zawiadamia, że od czwartku 17 b. m. przedstawienia wieczorowe rozpoczynają się o godz. 7.30 wieczór. Sobotnie i niedzielne popołudniowe widowiska, które rozpoczynać się będą o godz. 3.30 po południu po cenach zniżonych, wypełni „Targ na dziewczęta“.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

REKOLLEKCJE DLA KAPŁANÓW. W Domu Rekolekcyjnym XX. Jezuitów w Dziedzicach odbędą się dwie ostatnie serje rekolekcyj kapłańskich w następującym terminie: Serja VIII. początek 5 października o godz. 7 wieczór, Serja IX. początek 16 listopada o godz. 7 wieczór. O wczesne zgłoszenia uprasza: Ks. Józef Bok T. J.

SŁUŻBA DOMOWA. Zebranie Koła Krakowskiego Chrześcijańskiego Związku zawodowego służby domowej dziś (czwartek) o godz. 5 po południu w Domu Związkowym.

Podziękowanie.

Niżej podpisani składają gorące z głębi duszy płynące podziękowania za wzięcie udziału w pogrzebie naszego nieodżałowanego Brata ś. p.

Księdza Kanonika

Władysława Bachorza

proboszcza w Rudawie,

Najprzewielebniejszemu Księciu Biskupowi Sapieże, Ks. Infułatowi Krupińskiemu, Ks. Rektorowi Rospondowi, Ks. Dr. Molińskiemu, Wielebnemu Duchowieństwu, Marszałkowi Rady powiatowej Dr. Smoleniowi, Dyr. gimn. Pęckowskiemu, p. Starczyńskiemu, Gminie M. Szczakowa, Stowarzyszeniu Kobiet w Szczakowej, Stowarzyszeniu „Przyjaźń“ w Jaworzniu, Orkiestrze z Nawojowej Góry, Zarządom szkół, Naczelnikom gmin, Dziatwie szkolnej, Parafjanom ze Szczakowej, Rudawy, Związkowi Młodzieży z Rudawy, Nawojowej Góry, Uczniom VI klasy gimn. w Chrzanowie

Bracia i Siostry.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

—o—

Tranzyt polskiego zboża przez Niemcy.

Niepogoda w ostatnich dniach, opóźniając proces młocki, wpłynęła niekorzystnie na rozwój ruchu transportów eksportowych. Skutkiem tego **podaż żyta na rynku krajowym cokolwiek się zwiększyła.** Ceny osiągnęły **zupełne zrównanie z obecnemi cenami na rynku europejskim.** Niemcy w dalszym ciągu **nie wchodzą w rachubę jako importerzy polskiego żyta.** Jednakże gros transakcyj załatwiane bywa przez firmy niemieckie, które pośredniczą przy **zakupie zboża polskiego w Danji, Holandji i Czechosłowacji.** Tansporty przeważnie idą **tranzytem przez Niemcy.** Na rynku krajowym nastąpiło pewne odprężenie sytuacji skutkiem zwiększenia popytu. Warunki kredytowe przedstawiają się w miesiącu bieżącym cokolwiek lepiej, niż w ubiegłym.

Według doniesień pism niemieckich, Dr Młynarski w czasie pobytu swego w Londynie czynił zabiegi zmierzające do ulokowania większych ilości polskiego zboża na rynku angielskim. Zabiegi te nie odniosły podobno rezultatu, gdyż ubiegła pod tym względem Polskę **Rosja sowiecka,** której udało się sprzedać większe partje cerealjów w Anglji za pośrednictwem kupców niemieckich.

—o—

Podrożenie spirytusu.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu z dniem 1 września opłata skarbowa łącznie z dodatkiem samorządowym od 1 hektolitra spirytusu mocy 100%, ma wynosić **430 zł. dla krajowego i 670 zł. dla zagranicznego.** W związku z tem podwyższone zostały odpowiednio ceny spirytusu czystego i rozcieńczonego w sprzedaży hurtowej i detalicznej.

—o—

BEZ ZMIANY.

Sytuacja bez zmiany. Przedewszystkiem dolar wykazuje pewne tendencje stabilizacyjne, utrzymując się poziomo 6.50 zł. za czeki, a 6.15 do 6.20 zł. za gotówkę. Obroty na ogół słabe. Jeszcze mniej można powiedzieć o giełdzie akcyjnej. Charakter wczorajszego zebrania oddaje następujące ironiczne powiedzenie: „półczwarta człowieka robiło jednym Zieleniewskim“. Złośliwy ten zwrot wyraża zupełny brak zainteresowania rynkiem akcyjnym, czego dowodem znikoma wprost, bo zaledwie z kilku osób składająca się „publiczność“ kupujących i sprzedających, a raczej kupujących tylko Zieleniewskiego, który jest jedynym objektem tranzakcyj z powodu swego charakteru arbitrażowego. Nic dziwnego więc, że na giełdę przyszły ciężkie czasy, które mogą sprowadzić nawet zamknięcie tej szacownej instytucji.

—o—

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 16 b. m. Giełda: Warszawa 119.75—120.25—136.65.

JERZY BRAUN.

Do Assuanu.

I. Jako mały chłopiec lubowałem się w geografji i całe dnie spędzałem nad kartami wielkiego atlasu, wodząc oczyma i palcem po mapach. Toczyłem wojny i odbywałem długie wędrówki przez puszcze i pustynie konno i pieszo. Jakże dziwnie mi teraz moje „geograficzne“ sny przeżywać na jawie.

W wyobraźni spoglądałem, jakby z lotu ptaka na ląd afrykański i widzę, jak pociąg, który mnie wiezie, posuwa się po mapie. Odczuwam dziwną rozkosz i radosną satysfakcję z każdym przebytym kilometrem. Na południe wciąż na południe. Im dalej od Kaira, im dalej w głąb kraju, tem goręcej kołata się moje serce. Nie wiem, po kim odziedziczyłem tę warjacką żyłkę podróżniczą, która mnie pcha przed siebie bez wytchnienia. Z góry już żałuję, że w Asuanie podróż kończy się i trzeba się będzie cofać ku północy z powrotem. Wydaje mi się, że tam za kataraktą i pod Wadi Halfa i dalej jeszcze, w Sudanie, czekają na mnie jakieś niesłychane cuda, których grzech nie oglądnąć gdy się jest już tak blisko. Ale cóż? Marszruta już wyznaczona i przedłużyć jej, ani przeinaczyć nie sposób.

Z Luksoru wyjeżdżamy rano i pociąg śmiga jak strzała wzdłuż Nilu, wprost na południe. Ja wciąż jeszcze nie mogę ochłonąć po straszliwem uderzeniu młotem, jakiem było dla mnie ujrzenie ruin Karnaku i „doliny królów“ w Tebach. Starożytność dźwignęła się naraz przedemną, jak niebotyczna góra, jak skamieniały olbrzym, którego poruszyć z posad nie zdołały mnogie tysiącolecia. Gdy tylko przymknę oczy, pod powiekami mam owe gigantyczne obrazy. Grozę i ponure dostojeństwo „doliny królów“, rzeźby na ścianach w Medinet Hebu i kolumnową salę Karnaku, oraz ten niezapomniany widok, który na zawsze wyrył się w mojej pamięci, gdyśmy opuszczali tę świątynię: Na lewo szafirowe góry, na prawo gościniec, biały, ciemnozielone palmy i krwawo-złoty zachód słońca, a poza mną aleja potrzaskanych czterystu Sfinksów i dwie, mocarne wieżyce pylonów, górujące nad wszystkie swoim cyklopim wzrostem.

Ale oto jadę znów dalej, znów w głąb, znów w czeluść tajemniczej Afryki...

Skwar nieznośny, dochodzi 40°. Duszno do niemożliwości, a okien otworzyć nie można, bo chmury kurzawy przysypałyby nas po prostu. I tak już, mimo szczelności okien, ławki pokrywają się grubą warstwą kurzu, a pełno piasku mam w oczach, w nosie i w ustach...

Krajobraz monotonny i smutny.... Szaro tu, kraj ubogi, bardzo niewiele zieleni, tembardziej, że już po żniwach. Pustynia, czająca się poza szańcami palm i pól uprawnych, przypuszcza czasem skuteczny szturm aż do wybrzeża Nilu i wtedy zieleń znika zupełnie, a jedziemy przez żałosne, kamieniste pustkowie. Gdy Nil ukaże się z za skał i rozlewa się na żółtem, zeschłem tle swoją soczystą, ciemnobłękitną wstęgą, robi się trochę jaśniej na duszy i świat staje się piękniejszy. Ale to trwa zawsze niedługo i gdy „ojciec rzek“ znika, wszystko naraz traci urok. Nie jesteśmy już wtedy w Egipcie, lecz na pustyni. Egiptu bez Nilu wyobrazić sobie przecież nie można.

W wagonie jadą prawie sami Polacy, członkowie kongresu geograficznego. Każdy z nich wiezie jakieś osobliwości: miotełki do oganiania much, od których się tu roi, korale i pstre naszyjniki, koszyczki plecione i malownicze strzały sudańskie, pachnące dzikiem wnętrzem Afryki. Jedzie też z nami jakiś Niemiec, który chlubi się jeszcze wspanialszym łupem. Pokazuje nam go z dumą. Są to dwa wypchane krokodyle, jeden malutki, a drugi conajmniej półtora metra długości.

Z krajowców, oprócz paru Arabów we fezach, towarzyszy nam — oczywiście! — przekupień starożytności. Niema chyba szpary, w którąby się nie wcisnął ten natrętnik, który jest istną plagą turystów. Wałęsa się pomiędzy nami i handluje zaciekle. Z kieszeni i fałdów, a raczej z otchłani swojej białej szaty, wyciąga on coraz nowe dziwa: Skarabeusze misternie zrobione z kamyka (naturalnie nie przez poddanych Faraonów, lecz przez niemiecką fabrykę w Monachjum), święte koty, mumje Ramzesa i jego żony, naszyjniki Tut-ank-omona, Izidy, Ozyrysy i t. p. Wszystko to pochodzi — w jego opowiadaniu — z przed czterech tysięcy lat, a w istocie jest ordynarną tandetą.

Na przekomarzaniu się z nim czas schodzi.

Wkrótce pojawia się w oddali sławna świątynia staroegipska w Edfu, która zachowała się najlepiej ze wszystkich zabytków przeszłości i stoi przed naszemi oczyma cała, nieskażona rysami wieków, taka sama, jak wtedy, kiedy się w niej modlili długogłowi kapłani.

Po drugiej stronie Nilu wyrasta wysoka, biała ściana skalna, a na niej spiętrzone głazy. Nil staje się zielony i bieli się małemi kotkami pian, budząc nieprzepartą ochotę kąpieli, bo od tego przeklętego kurzu zupełnie zasycha w gardłach. Na brzegach zieleni niewiele. Akacje, tamaryski i palmy, tem ciekawe, że z jednego pnia nieraz i sześć ich wyrasta. Naogół jednak palmy te są ubogie w liście i nie spotyka się tu już tych rozkosznych, świeżozielonych lasów palm niskich, wachlarzowatych, które tak ożywiają krajobraz na północy. Na żółtych, zżętych polach rzadko ukazują się ludzie.

Staje się tak gorąco i duszno, że w wagonie wytrzymać wprost nie można. Przechodzimy do wozu restauracyjnego i pochłaniamy mnóstwo sodowej wody.

Obserwujemy oryginalne widowisko: sejm bociani. Niezliczone gromady tych majestatycznych ptaków przechadzają się po polach, wzlatują i osiadają, klekocąc zawzięcie. Zapewne naradzają się nad bliskim powrotem do północnej ojczyzny. Skrzydła ich drżały już odlotem, bo tam w dalekiej Polsce czekają przecież niecierpliwie kmiece strzechy na utęsknionych gości. Myśląc o tem, uśmiechamy się rzewnie.

——oOo——

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Bolesta. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.